

Paulinkowie

Rodzina mieszkająca od początku XX wieku w Skolimowie. Herman Paulinek (1877-1934) syn Józefa i Rozalii z domu Hartman, ożeniony z Marią Michalską (1873-1959), dzięki swojej trwającej przeszło trzydzieści lat, pełnej rozmachu działalności, znalazł się w gronie tzw. „ojców założycieli” Skolimowa, współtworząc jego instytucje, infrastrukturę, i klimat.

Herman Paulinek urodził się w Łupicach na terenie dzisiejszej Słowacji. Jako nastolatek uciekł z domu i osiedlił się w Skolimowie u swoich krewnych, rodzinie Zienkiewiczów. W 1902 roku poślubił Marię Michalską, z którą miał siedmioro dzieci.



Zdjęcie rodzinne Paulinków i Michalskich. Herman Paulinek stoi pierwszy z prawej. Fot. ze zbiorów rodziny

Dzięki posiadanym umiejętnościom oraz możliwościom finansowym, w tym posagowi żony, nabył w tym samym roku działki i otworzył swoją pierwszą poważną inwestycję – Bazar, u zbiegu dzisiejszych ulic Prusa i Rycerskiej. Równolegle włączył się czynnie w pracę Towarzystwa Przyjaciół Skolimowa i Chylic, którego inicjatorem był mecenas Strzembosz i wraz z pozostałymi członkami Towarzystwa, inż. Donayem, Franciszkiem Mariańskim i mecenasem Kwiatkowskim, zajął się realizacją jego programu. Jednocześnie pełniąc funkcję sołtysa kierował niwelacją parcelowanych terenów, wytyczaniem i utwardzaniem dróg oraz wytyczaniem chodników. W 1910 roku nabył działki przy ul. Prusa i przystąpił do budowy domu, okazałej kamienicy, której dół zajął ciąg sklepów: delikatesy, księgarnia, drogeria oraz zakład fryzjerski, górę zaś zajęła rodzina. W skrzydle na parterze znalazł siedzibę urząd pocztowy i stacja telegrafu.



W 1915 roku, jako sołtys, angażując inż. Donaya zbudował lokalną elektrownię i sieć energetyczną. Kiedy rosnąca ilość stałych mieszkańców Skolimowa spowodowała konieczność uruchomienia szkoły, Paulinek wykupił willę Znicz wraz z przyległymi budynkami i ulokował tam szkołę. W późniejszym okresie dokupił również zespół Corso, który z czasem przekształcił w obiekt restauracyjno-rozrywkowy, z orkiestrą i pensjonatem. Był również założycielem rodzinnej firmy - Towarzystwa Akcyjnego Autobusowego SKOWAR wyposażonego w 11 autobusów marek Chevrolet i General Motors, które uzupełniało działalność położonej nieco na uboczu kolejki wilanowskiej. Autobusy SKOWAR-u kursowały na trasie od ul. Bagatela przy pl. Unii Lubelskiej w Warszawie do ul. Skolimowskiej w Skolimowie.



W 1926 roku został wybrany wójtem Gminy Skolimów-Konstancin. W latach 1928-29 stworzył kolejne rodzinne przedsiębiorstwo – firmę przewozową DOSTAWA POLSKA, w skład której wchodziły dwa wozy sześciotonowe Jems i czterotonowy Ford. Firma czynna przez całą okupację dotrwała po zmianie ciężarówek aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Przyczynił się także do powstania zespołu kortów tenisowych i boisk sportowych na obszarze Skolimowa, u zbiegu dzisiejszych ulic Prusa i Wojewódzkiej (teren obecnie istniejącej szkoły tysiąclecia), na których organizowano mecze i zawody sportowe. Jego dziełem było także wyposażenie Skolimowskiej Straży Ogniowej w wóz i aparaturę marki Mercedes oraz wybudowanie siedziby straży z garażami, warsztatami oraz salą balową na spotkania i bankiety. Był inicjatorem i realizatorem wielu akcji obywatelskich mających na celu upiększenie i rozbudowę Skolimowa a także akcji dobroczynnych i edukacyjnych. Za zasługi w rozwoju Gminy

Skolimów-Konstancin i postawę obywatelską został nagrodzony Medalem Marszałka Piłsudskiego wręczanym ludziom wybitnie zasłużonym w budowę społeczności obywatelskiej. Medal został mu wręczony osobiście przez Józefa Piłsudskiego. Ciężka praca, brak wypoczynku, problemy w prowadzonych przedsiębiorstwach, m.in. bankructwo SKOWAR-u oraz kłopoty zdrowotne zakończyły się zawałem i przedwczesną śmiercią Hermana Paulinka, w wieku zaledwie 57 lat.

Maria z domu Michalska Paulinek (1873-1959) pochodziła z rodziny ziemiańskiej o silnych tradycjach niepodległościowych. Wg przekazów rodzinnych Michalscy za udział w powstaniu styczniowym zostali relegowani z majątku pod Lidą i znaleźli schronienie u krewnych w Nieszawie. Tam ojciec Marii został zarządcą majątku ziemskiego. Pod koniec XIX wieku rodzina przeniósła się do Skolimowa. Maria uchodziła za kobietą wyemancypowaną. Otrzymała wykształcenie na pensji dla dziewcząt. Potem kontynuowała edukację na kursach dla kobiet i przyjaźniła się z sufrażystkami. Jej silna osobowość i cechy charakteru okazały się ogromnymi atutami. Przyjmując na siebie obowiązki żony i matki sześciu synów i córek, równocześnie ciężko pracując w domu i w sklepie, była dużym wsparciem dla męża, który konsultował z nią swoje decyzje w kwestiach dotyczących edukacji, czystości i porządku oraz działalności charytatywnej. Maria decydowała w sprawach wychowania i wykształcenia dzieci, zajmowała się wyposażeniem oraz eksploatacją domu, wynajmem lokali mieszkalnych i usługowych. Po śmierci męża, w 1934 roku, starała się zachować majątek rodziny w całości. Dopiero podczas wojny, w 1941 roku, sytuacja wymusiła podziały spadkowe, których konsekwencją była sprzedaż kamienicy przy ul. Prusa. Mieszkanie, które rodzina posiadała w Warszawie przy ul. Narbutta zostało zniszczone podczas bombardowania w 1939 roku. Podczas wojny Maria wspierała lokalny ruch oporu, zaopatrując partyzantów w żywność. Po okupacji aż do śmierci mieszkała w swoim mieszkaniu, w kamienicy przy ul. Prusa, w otoczeniu dzieci: Heli, Józka i Franka. Władek i Marian mieli swoje mieszkania w tym samym domu.

Józef Paulinek (1903-1977), syn Hermana i Marii, najstarszy z rodzeństwa był absolwentem Gimnazjum Górskiego, a następnie Instytutu Weterynarii. Do końca życia pozostał kawalerem. Nigdy nie praktykował pracy w zawodzie. Ze względu na sumienność, solidność i uczciwość oraz znajomość języka niemieckiego i francuskiego prowadził dokumentację i księgi finansowe wszystkich firm rodzinnych. Pomimo bardzo poważnej wady wzroku był znakomitym kierowcą dużych pojazdów pasażerskich i ciężarowych. Ze względu na wadę wzroku był zwolniony z odbycia służby wojskowej, jednak w chwili wybuchu II wojny światowej zgłosił się, jako wolontariusz i odbył służbę pracując w administracji wojskowej. Po wojnie jeździł Jamsem ciężarowym w rodzinnej firmie oraz pomagał siostrze Helenie w prowadzeniu księgarni w Skolimowie.

Franciszek Paulinek (1904-1971) był absolwentem Gimnazjum Górskiego oraz Szkoły Głównej Handlowej. Podobnie jak starszy brat pozostał kawalerem. Wraz z drugim bratem Feliksem zajmował się kierowaniem firmami rodzinnymi w zakresie kontaktów z administracją oraz kontrahentami w kraju i za granicą. Był absolwentem Szkoły Podchorążych rezerwy. Po kampanii wrześniowej i agresji rosyjskiej na Polskę powrócił do domu uciekając z transportu na wschód - gdyby nie ucieczka prawdopodobnie podzieliłby los swojego brata Wincentego i został zamordowany. W czasie wojny prowadził rodzinną firmę przewozową przerabiając silniki benzynowe na holtzgass. Po wojnie, aż do śmierci, świadczył usługi transportowe współpracując z lokalnymi instytucjami i przedsiębiorstwami. Był autorem pomysłu rozparcelowania firmy między braci, tak aby nie uległa ona upaństwowieniu.

Feliks Paulinek (1905 -1971) był absolwentem Gimnazjum Górskiego i Szkoły Głównej Handlowej. Po ukończeniu studiów wraz z bratem Franciszkiem pomagał ojcu w zarządzaniu i kierowaniu firmami rodzinnymi. Ze względu na znajomość języka niemieckiego i angielskiego utrzymywał kontakty z kontrahentami zagranicznymi. Podchorąży rezerwy po kampanii wrześniowej wrócił do domu, uciekając z niewoli. Po podziale majątku w 1941 roku zamieszkał w Brańszczyku nad Bugiem zajmując się administracją majątków ziemskich; po wojnie był dyrektorem ekonomicznym PGR-u powstałego na bazie tych majątków. Żonaty z Melanią Gay – wdową po znanym architekcie. Małżeństwo nie miało dzieci. Zmarł w Brańszczyku w 1971 roku.

Wincenty Paulinek (1907-1940), absolwent Gimnazjum Zamoyskiego a następnie Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej – Zambrów. Ożenił się z Jolantą Narczyńską i został ojcem dwóch córek Ady (ur. 1934) i Stefci (ur. 1937). Po kampanii wrześniowej wraz z kolegami został wzięty do niewoli sowieckiej, przewieziony do obozu w Starobielsku i zamordowany w 1940 roku pod Charkowem. Nie mniej tragiczny był los jego żony i

dzieci. Córki Wincentego mieszkały z matką w Warszawie ale na każde wakacje przyjeżdżały do Skolimowa. Tak też było w 1944 roku. Pod koniec lipca, ze względu na zbliżanie się frontu radzieckiego, matka dziewczynek doszła do wniosku, że bezpieczniejsze będą w Warszawie i 24 lipca zabrała córki do domu. 13 sierpnia, podczas powstania warszawskiego, zginęły wszystkie na Starówce od wybuchu niemieckiego „Goliata”, pojazdu gąsiennicowego, nafaszerowanego materiałami wybuchowymi i służącego do wysadzania barykad. Ich szczątki wraz ze szczątkami około 300 osób, które wówczas zginęły zostały złożone w fosie na Starówce, w miejscu gdzie obecnie stoi pomnik Kilińskiego. Cała gałąź rodziny, która zginęła podczas wojny, figuruje symbolicznie w grobowcu rodzinnym, na cmentarzu w Skolimowie. W Parku Zdrojowym w Konstancinie posadzony został Dąb Pamięci z tabliczką upamiętniającą Wincentego Paulinka.

Helena Paulinek (1909-1995), jedyna córka Hermana i Marii, była ukochanym dzieckiem swojego ojca i jedynym, którego prośby spełniał bez zastrzeżeń. Ukończyła pensję Leonii Rudzkiej i kursy bibliotekarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Wymogła na ojcu zakup zespołu ZNICZ, na potrzeby szkoły publicznej w Skolimowie, gdzie powstała trzyklasowa szkoła podstawowa. Wymogła również wydzielanie na parterze domu rodzinnego pomieszczeń na sklep z artykułami piśmiennymi, zabawkami oraz książkami dla dzieci i młodzieży. Została właścicielką tego sklepu, a po wojnie i upaństwowieniu, kierowniczką powstałej tam księgarni. Pozostała na tym stanowisku do przejścia na emeryturę. Księgarstwo było pasją jej życia. Każdą sprowadzoną książkę czytała, potrafiła ją omówić i doradzić wybór klientom. Jej stałymi klientami było kilka pokoleń absolwentów szkoły podstawowej i liceum w Skolimowie, którzy przychodzili do księgarni nie tylko po to by coś kupić ale często także tylko po to by porozmawiać. Helena Paulinek pomagała im poznać świat i ludzi oraz zrozumieć otaczającą rzeczywistość. Na organizowanych przez nią kiermaszach przed i po wojnie bywały postaci takie jak Wacław Gąsiorowski, Antoni Słonimski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Władysław Tatarkiewicz, Władysław Buchner, Tadeusz Dołęga-Mostowicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Melchior Wańkowicz i inni. Przez okres wojny przechowywała zbiór książek, które w 1945 roku, ratując go przed zajęciem i upaństwowieniem, przekazała aktem darowizny dyrektorowi szkoły podstawowej, Leonardowi Klimczakowi (twórcy konspiracji AK na terenie Skolimowa, ps. Luka). Przechowywała też książki wycofywane przez cenzurę ze sprzedaży a następnie rozdawała je. Po tragicznej śmierci narzeczonego, pozostała do końca życia osobą samotną, poświęcając czas i siły matce, braciom oraz bratankom, a w późniejszym okresie również dzieciom bratanków, których nazywała swoimi „krzywymi wnuczkami”. Była dla nich do końca życia przyjacielem i osobą, z którą chętnie dzielili swoje radości i smutki. Starła się też rozbudzić ciekawość światem u swoich braci i zainteresować ich wiedzą zawartą w książkach. W miarę swoich możliwości służyła pomocą materialną rodzinie i przyjaciołom. W 1939 roku pracowała jako wolontariuszka w szpitalu polowym mieszczącym się w zespole CORSO. Zmarli z tego szpitala leżą we wspólnej mogile na cmentarzu w Skolimowie. Przechowywała tradycje i pamiątki rodzinne, których nie zniszczyła wojna i częste rewizje w okresie komunizmu. Do 1956 roku ubierała na swojej posesji na rogu ulic Prusa i Wojewódzkiej ottarz na Boże Ciało, co wymagało zarówno odwagi, jak i odporności na szykany ze strony władz. Dla wielu starszych mieszkańców Skolimowa jej śmierć i pogrzeb, w październiku 1995 roku, były końcem starego, obywatelskiego Skolimowa.

Władysław Paulinek (1910-1972) dość wcześnie, bo już w klasie maturalnej w liceum Zamoyskiego zrezygnował z nauki (Herman i Maria zmęczeni życiem i obowiązkami wyrazili na to zgodę) i przejął rodzinną masarnię oraz sklep mięsny. Prowadzi zakład z sukcesem do końca lat czterdziestych. Kontynuował też wprowadzony przez Hermana Paulinka zwyczaj przekazywania w każdą sobotę oraz przed świętami paczek ze słoniną i wyrobami garmazeryjnymi dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Skolimowa. W 1938 roku zawarł związek małżeński z Janiną Pawłowską. W 1939 roku rodzi się jego pierwszy syn – Andrzej. Dwa lata później, w 1941 roku żona Władysława, Janina umiera na gruźlicę. Opiekę nad bratankiem, również chorym na gruźlicę, przejmuje Helena Paulinek, która troskliwie się nim zajmuje aż do jego śmierci w 1942 roku. Władysław bierze udział w kampanii wrześniowej. Po rozbiciu swojego pułku, ranny i ciężko chory (waży tylko 42 kg), przedziera się pieszo spod Tarnowa do Skolimowa. W 1944 roku wymienia wyposażenie masarni i montuje urządzenia z napędem elektrycznym firmy Krupp. Systemowe niszczenie firm prywatnych sektora żywnościowego po 1945 roku, kolejne podatki i domiary, doprowadzają do likwidacji zakładu w 1952 roku. Władysław, jako wróg ustroju, pomimo dużych umiejętności i posiadając papiery mistrzowskie w trzech działach obróbki mięsa, nie może dostać pracy. Zmuszony jest najmować się dorywczo do obróbki mięsa na warszawskich bazarach. Zatrudnienie w MHM Warszawa otrzymuje dopiero w 1958 roku. Do końca życia jest kierownikiem sklepów mięsnych w Warszawie. W 1949 roku zawiera związek małżeński z Zofią Kwiatkowską. Z tego związku rodzą się dwaj synowie Jacek (ur. 1950) i Jerzy (ur. 1952). Po rocznej walce z chorobą umiera 4 października 1972 roku.

Marian PAULINEK (1915-1993), od lat trzydziestych pracował jako kierowca w rodzinnej firmie przewozowej. Był

znakomitym mechanikiem. W 1938 roku został zmobilizowany do udziału w kampanii na Zaolziu a następnie zdemobilizowany. W sierpniu 1939 roku zmobilizowany ponownie (z terminem 3 września) do Pułku Łączności w Zegrzu. Po dotarciu do jednostki zastał ją już rozbitą, przedarł się więc przez front i wrócił do Skolimowa. Po wojnie, w 1945 roku, zawarł związek małżeński z Zofią Obrzydowską, z którego miał trójkę dzieci: Andrzeja (ur. 1946), Ewę (ur. 1947) i Mariana (ur. 1950). Razem z bratem Franciszkiem prowadził rodzinną firmę transportową a po śmierci brata, w 1971 roku, został jej jedynym właścicielem. Dzięki dobremu zarządzaniu i wymianie taboru na nowszy, firma przetrwa do lat dziewięćdziesiątych, jako jedyna z rodzinnego biznesu. Marian Paulinek pełnił również obowiązki radnego Gminy Konstancin-Jeziorna.